

R Z E Ź B A.

PLASKORZEŻBA NA POMNIKU.

DLA FRYD. WILHELMA III. W THIERGARTEN W BERLINIE, ROBOTY PROF. F. DRAKE.

(Z ryciną umieszczoną przy C. I. PAM. S. P.)



czkolwiek przy pierwszym poszycie Pamiętnika Sztuk pięknych, daliśmy rycinę płaskorzeźby marmurowej znajdującej się na świeżo wystawionym pomniku dla Fryderyka Wilhelma III., gdy ona jednak przeznaczoną była z początku do tego trzeciego zeszytu; tu zatem dodajemy do niej kilka słów objaśnienia.

Przed 10^{cią} przeszło laty, obywatele Berlina, postanowili ze składek wznieść pomnik ku pamięci zmarłego króla Fryderyka Wilhelma III., którego hojności zawdzięczają urządzenie i upiększenie lasku pod samymi murami miasta znajdującego się, *Thiergarten*, czyli *Zwierzyniec* zwanego, który, w prawdziwie przyjemną i urozmaiconą przechadzkę staraniem tego króla zamieniony został. Miejsce na pomnik obrano w samymże Zwierzyncu, a za materiał użyto krajowego marmuru.

Po długich zwłokach pomnik ten ukończono w r. 1850. Składa się on z podstawy ozdobnej, wzbogaconej piękną płaskorzeźbą, której dołączamy tu rysunek; i z posągu króla w całej postaci, nadnaturalnej wielkości. Powszechnie zdanie znawców, jednozgodnie uważa pomnik ten za jedno z najcenniejszych dzieł tegoczesnej rzeźby, którego zalety odbijają mianowicie w płaskorzeźbie podstawy. Jakoż w istocie płaskorzeźba ta wyobrażająca przyjemności obcowania z przyrodą, w układzie swoim pełna wdzięku i prostoty, mile zajmuje oko widza, a tak bogactwem układu jako i rysunkiem poprawnym zaszczyt przynosi Prof. F. Drake, biegłemu berlińskiemu rzeźbiarzowi. W ożywionych gruppach, młodzież, niewiasty i dzieci używają swobodnych przyjemności wśród bujnej dąbrowy, pod okiem starca, ojca rodziny; jest to trafne przypomnienie rokoszy, jaką dla mieszkańców miasta sprawia zawsze wycieczka do podmiejskich ogrodów i gajów, a tém samém hołd wdzięczności dla tego, który umileniem podobnego podmiejskiego gaju przysłużył się czułym berlińczykom.

(Ill. Zeitung. 1850. Styczeń).

POMNIK KOPERNIKA W TORUNIU.

Przed dwudziestu kilku laty wystawionym został pierwszy posąg człowiekowi nieśmiertelnej sławy, któremu wszędzie stawiaćby trzeba pomniki gdzie tylko wstrzymane przezeń, jakby przez drugiego Jozuego, przyświeca słońce. Warszawa pierwszy do tego dała przykład: ś. p. Adrian Krzyżanowski, którego imię tak nieodłączne jest dzisiaj dla nas od wiekopomnego imienia Kopernika, pierwszy okazał narodowość jego wbrew twierdzeniom, wszystko dobre sobie przywłaszczyć usiłujących niemców, i pobił na głowę roszczone przez

nich pretensje niezwalczonemi i jawnemi dowodami, odtąd świat uczony nawykł już Kopernika zwać polakiem. Niemcy go jednak w swej Walhalli w popiersiu między swoimi postavili mężami, i uparci przy swoim teraz znowu wzniesli ze składek po całym świecie zbieranych (wyniosły one 9,630 tal. 8 sr. gr.) Kopernikowi pomnik w rodzinnym jego mieście Toruniu, przyczem nie zaniechali niczego, ażeby wpoić w swoich przynajmniej współrodaków przekonanie, że on jako Toruńczyk już był niemcem. Pomnik ten, do którego kamień węgielny położono w roku 1853. d. 28. czerwca, składa się z podstawy 13 stóp wysokiej, a 18 stp. w kwadrat w każdym boku mającej, wyrobionej z smęgo szlaskiego granitu (dobywanego pod Strzelnem), w niej urządzona jest studnia, z której woda przez paszczę ozdobnego delfina spada w zgrabny kamienny zbieralnik. Na jednej stronie podstawy napis:

*Nicolaus Copernicus Thorunensis
Terrae motor, Solis coelique Stator.*

na drugiej zaś stronie rok urodzenia i śmierci został wyrytym:

*Natus a. MCCCCLXXIII.
Obiit a. MDXXXIII.*

Na tej to podstawie wznosi się posąg Kopernika modelowany przez Professora Tieka w Berlinie, i tamże z brązu odlany przez p. Fischer. Już kilka pism naszych podało rysunek posągu tego, my więc tylko krótką wzmianką ograniczyć się musimy. Przedstawia on Astronoma naszego w postawie stojącej, odzianego na fałdzistej spodniej szacie dostatnym płaszczem, którego fałdy jakkolwiek malowniczo i prawdziwie ułożone, nie noszą na sobie śladów żadnego kroju podobnie jak i szata spodnia, nie jest to więc jak chcą niektórzy strój kanoników Warmińskich, tylko prosto fantazyjny rzeźbiarski ubiór, w lewym ręku trzyma sferę niebieskich dróg, a prawa tak jest ułożona, że palce jej mają wielkie podobieństwo do rozwartego cerkla. Wiadomo, że dotąd spory się toczą o prawdziwy wizerunek twarzy Kopernika, nie więc dziwnego, iż w głowie tylko fantazję artysty mamy. Twarz dosyć młoda do żadnego ze znanych portretów niepodobna, włosy długie na głowie w puklach na ramiona spadające, tworzą może artystyczną całość, ale nie stanowią posągu Kopernika jakim go pojmować powinniśmy.

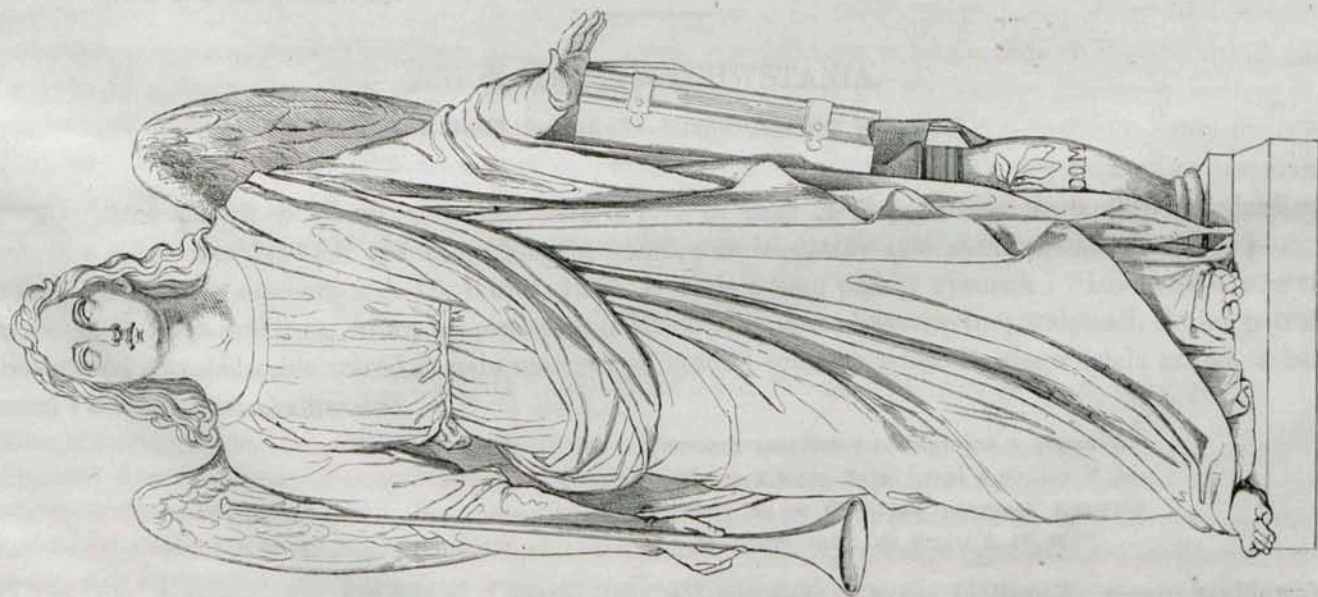
Odsłonięcie pomnika tego stojącego w jednym rogu rynku Toruńskiego nastąpiło z prawdziwie niemiecką uroczystością, processją cechów, mowami i t. d., w d. 25. Października 1853. r.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

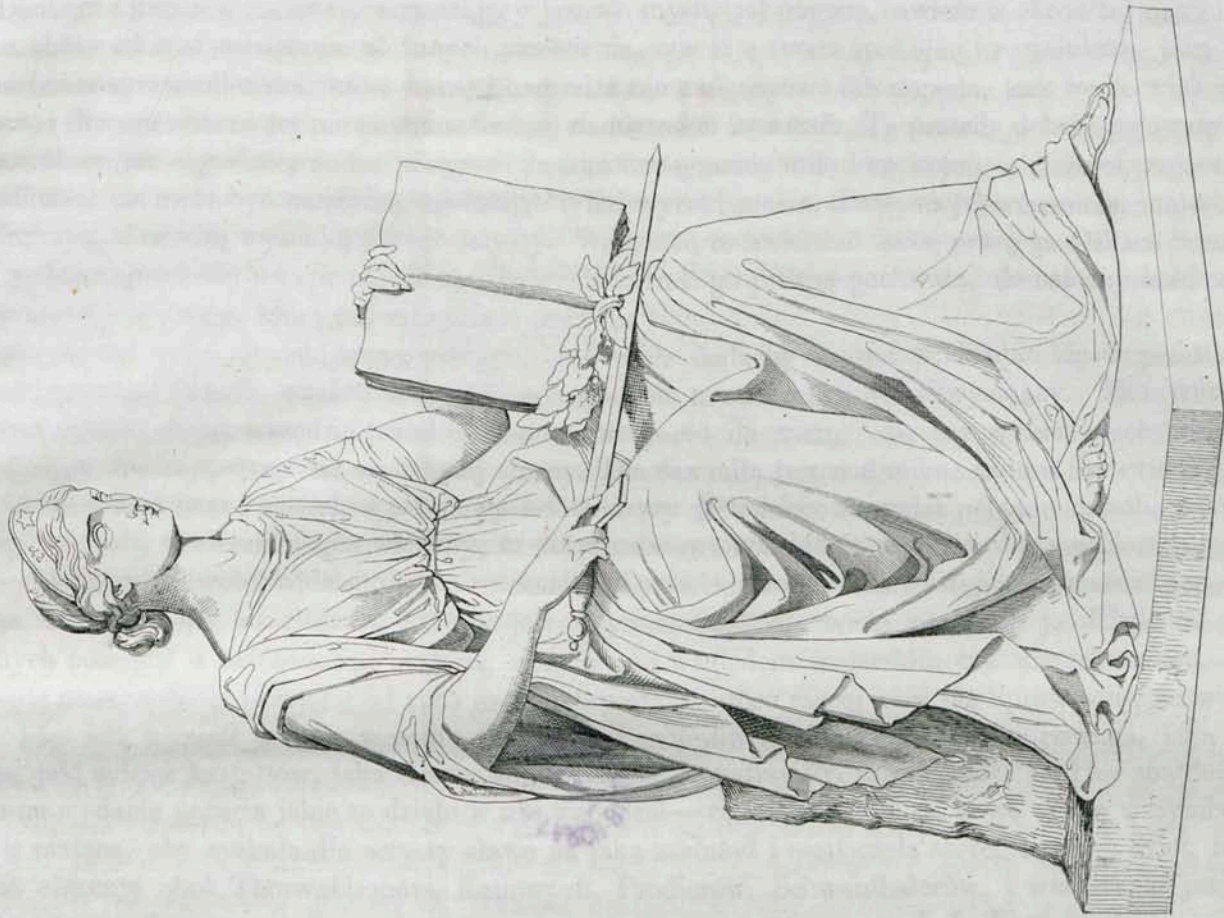
POSĄG, ROBOTY P. OSKARA SOSNOWSKIEGO W RZYMIE.

L'Album, pismo peryodyczne wychodzące w Rzymie, w numerze z d. 14. września 1850. r. umieściło wiadomość o nowej pracy znakomitego naszego rzeźbiarza p. Oskara Sosnowskiego, i ładny rys jej, sztychowany przez L. Piroli, dający pojęcie o tym wzniosłym i pięknym utworze. Oto są słowa wydawcy *l'Album*.

„Wchodzący do pracowni p. Oskara Sosnowskiego, który z zapalem oddaje się sztuce rzeźbiarskiej, wśród wielu szczęśliwie ukończonych dzieł jego; spostrzega przepiękny (bellissima) posąg *Sprawiedliwości*, którego tu rysunek załączamy, dający prawdziwe świadectwo o wielkim postępie znakomitego artysty. Większa część rzeźbiarzy wystawiać zwykła *Sprawiedliwość* jako mścicielkę groźną, z godłami nagrody i kary, które ją okazują jako strażniczkę prawa: p. Sosnowski pierwszy wyraził w sztuce filozoficzniejsze *sprawiedliwości* pojęcie, przedstawiając ją w postaci kobiety wspaniale siedzącej, i piastującej na łonie miecz i laur, to jest symbola kary i nagrody, a wskazującej na księgę prawa, trzymaną w lewej ręce. Artysta chciał tu wyrazić, że *sprawiedliwość* kieruje się wedle prawa, które u wszystkich ludów jest objawem prawdy i dobra, nie dowolnie, ale wedle wiekuistej zasady sędzi czynności ludzkie. Księgę tę uważać mo-



ANIOŁ ZMARTWYCHWSTANIA



SPRAWIEDLIWOŚĆ

zemy za zbiór praw Boskich lub ludzkich, zawsze ona tylko sprawiedliwością kieruje. Wszelki czyn zły lub dobry, godzien kary lub nagrody, mierzy ustalonem prawem. I dlatego artysta położył tu praw księgę, obok miecza i wieńca. „Diadem z gwiazdą na czole, oznaczający jasność myśli, jej pogodę, uwieńcza skroń tej uosobionej enoty, a obfite włosów wdzięcznie ułożonych pierścienie, otaczają twarz spokojną i rozjaśnioną, jaką być powinna twarz sprawiedliwości, która karze i nagradza nie z nienawiści lub popędu, lecz wedle wiekuistego prawa, i dlatego oblicze jej nie powinno żadnej namiętności wyrażać. Tę prawdę dobrze pojąwszy artysta, starał się jak najusilniej nadać posagowi swemu fizyognomję miłą i spokojną, oblicze okazujące, że sprawiedliwość nie może być namiętną, spełniając tylko wyroki prawa. Postawa jej wspaniała, majestatyczne draperye, dowodzą wysokiej potęgi artysty. Wszystko to uwielbiać każe pracę p. Oskara Sosnowskiego, godną największej uwagi; nie chcemy tu wcale karmić go próżną pochwałą, ale należy hold oddać zasłudze artysty w sztuce, którą tak szczęśliwie uprawia.”

Tyle napisał tylko rzymski sprawozdawca, lecz wiele dodaćby można wpatrując się w przeszliczny ten utwór, prostotą pojęcia, wzniosłością idei i wykonaniem mistrzowskiem zachwycający. Może krytyka chorobliwa znaleźć tu jak wszędzie jakieś niedoskonałości, coś do zarzucenia, my wolimy zachwycać się pracą naszego ziomka, patrząc na nią z innej strony. Dla nas miłą jest nad wyraz ta idea Sprawiedliwości, którą pierwszy brat nasz i ziomek w tak nowy i dowodzący głębokiego na świat poglądu sposób, wyraził. Dziś dopiero jakby oświeceni nagle widzimy, że dotychczasowe uosobienia tej enoty były poziome i jednostronne. W sprawiedliwości widziano tylko mścicielkę, Sprawiedliwość nasza występuje poważna, pogodna, spokojna, niewzruszona jak Bóstwo, którego jest przymiotem. Całe wieki zdają się ją dzielić od tych oklepanych posągów z zawiązanymi oczyma, z szalą pod względem malarskim tak niemalownie, jako godło dość nieszczęśliwie przyjętą; od tych groźnych postaci, które raczej karę niż Sprawiedliwość wystawiały. Ideę swą wyraził artysta w pełni, nadzwyczaj szczęśliwie i dobitnie. Jaka tu powaga, jaka linij prostota, jaki wdzięk kształtów, jaka trzeźwość w wykonaniu! patrzymy, zachwycamy się i nie znajdujemy wyrazu na wydanie uczucia jakie to dzieło w nas wzbudza! — Sprawiedliwość ta, nową epokę w Symbolice stanowić mająca, oby zyskała dla artysty sławę na jaką zasłużył i rozpoczęła szereg nowych dzieł, co go postawić obiecuja obok Thorwaldsenów, Kanowych, Pradierów, Schwanthalerów, i wszystkich jasnych gwiazd nowej rzeźby.

J. I. Kraszewski.

Hubin d. 27. Stycznia 1851.

ANIOŁ ZMARTWYCHWSTANIA.

POSĄG, ROBOTY P. OSKARA SOSNOWSKIEGO W RZYMIE.

Toż samo pismo: *L'Album, Giornale letterario e di belle Arti* (z którego wyjątek poprzedzający, o jednej z robót rzeźbiarskich p. Oskara Sosnowskiego, zawdzięczamy tyle zasłużonemu pisarzowi p. J. I. Kraszewskiemu), w numerze z d. 19. Kwiet. 1851. r. podaje nam piękny rysunek i wiadomość o nowym utworze p. O. Sosnowskiego, którą pospieszamy udzielić, jako dowód zaszczytnej wziętości, którą potrafił p. Sosnowski wyrobić sobie wśród narodu umiającego uczyć i ocenić wartość każdego dzieła sztuki, z bezstronną i surową sprawiedliwością.

„Albowiem sam Pan z rozkazaniem y głosem Archanielskim y z trąbą Bożą zstąpi z niebios: a pomarli którzy są w Chrystusie powstają pierwszy. (Ś. Paweł. list I. do Tessal. §. IV. 16.)”

„Boskie dogmata chrześcijaństwa i natchnienia poczerpnięte z pojęć biblijnych, często poddawały poetom i artystom myśli do najwznioślejszych ich utworów. Z tego także najczystszej źródła prawdy i piękności powziął p. Oskar Sosnowski szczęśliwy pomysł do swego Anioła Zmartwychwstania, posagu

wybornie wykonanego w wielkości nieco nadnaturalnej, którego tu dajemy wizerunek, „(wedle pięknego sztychu p. Sangiorgi, w Album).“ Piękny młodzieńcem i nadludzką swą postacią, doskonale wyraża on posłannictwo od Boga mu powierzone. W całym Anioła tego układzie, w postawie stojącej pełnej godności, ze skrzydłami nawpół rozwartymi, w ruchu głowy z której w pięknym nieładzie spływają na ramiona długie włosy, w podniesionym ku górze wzroku, w wyrazie twarzy, widać że on stoi w ciągłym oczekiwaniu na skinienie Boga, które mu rozkaże zbudzić stworzenia z długiego snu śmierci. Obszerna tunika obleka ciało, a dostatni płaszcz po wierzchu ją okrywa i w bogatych fałdach z lewego spływa ramienia. W prawej ręce spuszczonej wzdłuż bioder trzyma emblematyczną trąbę, którą za łada poruszeniem do ust przytknąć może, lewa ręka otwarta, i nieco naprzód podana, w ruchu właściwym oczekującemu, opiera się lekko na symbolicznej księdze żywota, pionowo ustawionej na popielnicy, która bliżej jeszcze przedmiot pomysłu oznacza. Całość w której panuje czystość i uczucie stylu chrześcijańskiego tak jest ułożona, że zdaje się patrzącemu jakoby łada chwila postać Anioła miała się ruszyć. Do trafnego złudzenia tego przyczynia się także bardzo wiele lekkie wysunięcie nogi prawej przed lewą, która zdaje się, że tylko oczekuje na czyjeś skinienie, aby postąpić. Utwór ten we wszystkich swych częściach tak jest pięknym i tyle przedstawia zalet, że przynosząc zaszczyt p. Sosnowskiemu, może być postawionym w rzędzie najlepszych i najcenniejszych dzieł rzeźbiarstwa. Jakoż rzeczywiście w całym tym utworze, obok pojęcia sztuki za przykładem wielkich mistrzów wedle najczystszych zasad szkoły włoskiej, obok dokładności rysunku, nowości pomysłu i układu, przy silnym, a zarazem starannym i ponętym sposobie rzeźbienia widać panujący stosowny wyraz i zdrową filozofię. Nietylko ta jedna nowa praca zaszczyt czyni p. Sosnowskiemu, już dawniej zyskał on sobie zasłużoną sławę przez swe utwory, i godzien jest zająć miejsce pomiędzy profesorami akademickimi Sztuk Pięknych we Włoszech.“ (tł. B. P.)

Hr. OSKAR SOSNOWSKI, o którego dwóch pracach rzeźbiarskich jest właśnie mowa, syn znakomitego obywatela Wołyńskiego, Marszałka Ptu. Ostrowskiego, wychowanie pierwotne pobierał w Krzemieńcu, gdzie także uczył się rysunków u p. X. Kaniewskiego znanego portrecisty i teraz prof. Warsz. Szk. Szt. Pięk. Udając się za granicę dla kształcenia się w rzeźbiarstwie, do którego od pierwszej młodości nieczem niewycieczony czuł pociąg, był w Warszawie i tu między innemi zrobił odznaczającą się dobrocią popiersie JOX. Namiestnika, które następnie z brązu odlane zostało. Za granicą, gdzie znaczny przeciąg czasu przebywał, z zamiłowaniem oddał się nauce rzeźby; w Berlinie naprzód przez lat kilka uczęszczał do pracowni Raucha, i już wtedy powszechnie chwalono prace p. Sosnowskiego. Potem przez czas dłuższy pozostał w Rzymie i tam doszedł do znakomitej w rzeźbiarstwie sławy i biegłości, o których między innemi pięknie świadczą podane przez nas rysunki dwóch jego posągów i zdanie specjalnych pism rzymskich. Oprócz wielu różnych rzeźb wykonał p. Sosnowski kolosalną grupę Antygony, którą wykuta w marmurze karraryjskim, ofiarował na korzyść pogorzelci Krakowa. W tych czasach p. Sosnowski opuścił Rzym i przeniósł się do dóbr swoich na Wołyn, gdzie bodajby nie zaniedbał dłużej dla stosunków obywatelskiego życia, albowiem wtedy stracilibyśmy w nim prawdziwie wielkiego, a samodzielnego naszego rzeźbiarza.

B. P.

POMNIKI I RZEZBY NOWOŻYTNE.

Coraz częściej zaczyna u nas wchodzić w użycie przyozdabianie domów rzeźbionymi posągami. Oprócz domu hr. Kossakowskiego na Nowym Świecie (dom Oliera), który w r. 1851. przyozdobiony został na wystawie (ryzalicie) środkowej, w piętře 2gim czterema do ściany przytykającymi posągami Muz: *Klio*, *Talia*, *Urania* i *Erato*, roboty p. Malinskiego; oprócz czterech posągów kończących, ale nie bardzo zdobiących wierzchołek domu p. Mal-

homme pomiędzy szkaradnymi dwiema paterami; i wreszcie oprócz 10 posągów (z tych dwa po bokach frontonu pozostały stare jeszcze z krakowskiej bramy), różnych bóstw greckiego Olimpu, wykonanych z wielkim jak zawsze talentem przez p. Malińskiego, którego ta ostatnia praca zdobi obecnie wierzchołek restaurującego się po pogorzelci pałacu Namiestnikowskiego; mamy jeszcze jeden dom ogromny, który z wielorakich względów na

oddzielną zasługuje uwagę pod względem rzeźbiarstwa posąznego, zastosowanego do zdobienia domów, raz dlatego, że on dał pierwszy popęd do innych podobnych przedsięwzięć, a powtóre, że posągi i rzeźby figuralne tego domu są dziełem młodych tutejszych rzeźbiarzy, po większej części uczniów Szkoły Szt. Pięk. wykonanem pod biegłym w rzeźbiarstwie przywództwem profesora tej gałęzi p. Konstantego Hegla. Posągi na domu p. Grodzickiego (na Krak. Przedmieściu) w liczbie 14, zakończone wierzchem jego, są wiernym powtórzeniem antyków, których gipsowe odlewy znajdują się w tutejszym gabinecie. Okr. Naukowego. 5 figur jest okrytych draperiami, 5 drugich bez draperii, a dwie, każda z dwóch osób złożone grupy dopełniają liczby. Powiedzmy naprzód zdanie nasze co do ogółu i pomysłu tego przyozdobienia, które bynajmniej nie ujemie artystycznej wartości dzieła. Jakkolwiek wielką przyznajemy zasługę budowniczemu, który dał przez to pole do popisania się młodym naszym rzeźbiarzom: w użyciu rzeźb, a zwłaszcza posągów, i wreszcie wszelkich dzieł sztuk obrazowych do przyozdobienia budowli, radzibyśmy widzieć dowód pewnego dla tych sztuk poszanowania. Dzieła ich przeznaczone są do tego, ażeby były widziane i ażeby na widzu sprawiły całkowite możebne wrażenie, które wywołać mają. Więc posągi, rzeźby, ornamenta nawet, tam tylko użyte być powinny, gdzie one dobrze widziane będą, takiej wielkości i proporcji, by albo przez oddalenie, albo też przytłumione ogromem otaczających je części nie zginęły niepostrzeżone. Każdego zastanawia piękny fryz rzeźbiony na domu Nr. 949. przy ulicy Żabiej, gdyż go każdy wychodzący tędy z ogrodu Saskiego w pełnem i właściwem oświeceniu i z przyzwolitej odległości z łatwością oglądać może, każdemu podobają się posągi na Namiestnikowskim pałacu dawniej i teraz stojące, gdyż one pełną masą odbijają na tle dachu i widziane być mogą z przyzwolitego oddalenia od Krak. Przedmieścia. Nikt po posągach na wierzchołku domu stojących nie żąda delikatnego wykończenia, bo go nie dojrzy, więc tylko o poprawność w rysunku i proporcję całości w takich rzeźbach chodzi, i to właśnie znajdujemy w rzeźbach na pałacu Namiestnikowskim. Każdego dalej uderzą figury na domu hr. Kossakowskiego, gdyż położenie domu, obszerność ulicy i miejsce przez nie zajmowane czynią je widocznymi. Przeciwnie, posągi na domu p. Malhomme lubo i z oddalenia widziane być mogą, nie robią wrażenia, i często są nawet niepostrzeżone, gdyż ogrom domu, gubi je, tem bardziej, że niewielka ich liczba na środku skupiona pomiędzy szczytami paterami, trochę za skąpo wygląda. Zupełnie dla widoku są stracone piękne zładynad i przyzwolitej wielkości rzeźby na obu domach hr. Andrzeja Zamojskiego, z jednej strony dla ciasności ulicy, a z drugiej dla ciemnego w jednym koloru, w drugim zaś dla olbrzymiego ogro-

mu kamienicy, przy którym wielkie nawet architektoniczne części giną. Piękne są zapewne ornamenta, któremi przyozdobiony jest wierzchni krańek domu hr. Uruskiego, ale ich nikt nie dojrzy w tej wysokości, tak są drobne, toż samobyśmy powiedzić mogli i o kilku innych budowlach Warszawy pod względem rzeźbiarskim. Jeszcze jedna uwaga, co do wyboru postaci: na domach i w ogóle na zewnątrz w klimacie naszym figury udrapowane zdają się być przyzwolitsze, nie dla przesadzonej jakiejś wstydlivosti, lecz naprzód dlatego, że w klimacie naszym przy ciągłych zmianach powietrza, mniej draperya ulega zepsuciu jak delikatne części ciała, a powtóre, że wyrobienie nagości tylko zbliżka ocenić się daje, więc że to jest praca stracona tak delikatną robotę umieszczać wysoko, gdy tymczasem w tej nawet odległości zaraz znać grubszą ciałą rzeźbę. W figurach drapowanych te niedogodności mniej są znaczne, a większą przedstawiając masę kamienia, lepiej odpowiadają budowli, i przytem także nie dają powodu do uszczypliwych przycinków złośliwym językom miejskim. Otóż to są liczne, a rozmaite przyczyny, dla których oddając zupełne pochwały rzeźbom umieszczonym na domu p. Grodzickiego, wykonanym z młodzieńczą starannością, nie możemy równie bezwarunkowo pochwalać samego ich pomieszczenia, i wyboru pierwowzorów. Dwie grupy przedstawiają, jedna *Amora* i *Psyche* roboty p. LEONA MOŁATYŃSKIEGO, b. u Szkoły Szt. Pięk., druga zaś *Kastora* i *Polluxa*. Z pięciu figur niedrapowanych, *Apollina* robił p. ADAM ŁASKI (uczeń prywatny prof. HEGLA), *Marsa*, p. MYSZKOWSKI b. u. S. S. P.; *Bachusa*, p. DANIEL ZALESKI b. u. S. S. P.; *Fauna*, p. JÓZEF PŁOCER uczeń prof. HEGLA; *Antinousa* p. WŁADYSŁAW MILKUSZYC b. u. S. S. P. Z pięciu figur drapowanych *Ceres*, jest roboty p. KAZIMIERZA CZERKAWSKIEGO b. u. S. S. P.; *Westalkę*, robił p. KAROL OSIŃSKI b. u. S. S. P.; *Crispinę*, p. ANTONI SLEMIŃSKI uczeń prof. HEGLA; *Florę* i *Augustę*, ciż sami pracownicy pod dozorem prof. HEGLA.

P. HEGEL w ciągu r. 1852. wykonał jeszcze popiersia gipsowe znanych uczonych warszawskich: p. *Schuberta* b. Dyr. Ogrodu Bot. i znakomitego botanika; ś. p. *Armińskiego*, Dyr. Obserwatorium tutejszego i europejskiej wziętości Astronoma; i p. *Jarockiego* Dyr. Gabinetów Naukowych w Okr. Nauk. Warsz. znanego Zoologa. Popiersia te w gipsie odlane naturalnej wielkości odznaczają się uderzającym podobieństwem i pełną życia prawdą.

B. P.

Posąg konny Wilhelma Zdobywcy. W połowie Października 1851. r. wystawionym był czasowo w Paryżu na Champs Elysées posąg brązowy przedstawiający Wilhelma Zdobywcę na wspinającym się koniu, którego mu powstrzymać trudno; ukazuje on towarzyszącej proporcje

dany i poświęcony przez Papieża Aleksandra II. na tę pólnocną krucyatę, jak znajdujące się na nim znamiona widocznie świadczą: krzyż rzymski i sławne hasło wojenne Wilhelma „*Deu ai*“ (Boże dopomóż). Posąg ten zrobiony kosztem Normandczyków, którzy w wielkim dotąd poszanowaniu mają pamięć swego niegdyś księcia, zdobywcę i prawodawcę Anglii, przeznaczony jest do miasta rodzinnego Wilhelma do *Fulaise*, gdzie też na dzień 26. Października 1851. uroczyste miał być postawionym. Modelował go p. LUDWIK ROCHET, a p. SAINT DENIS dyrygował odlewem z brązu. Pod względem wykonania jest to zapewne jedno z najsmielszych dzieł tegocześniejszego posądnictwa, a nadto pod względem odlewu jednym z najtrudniejszych. Koń albowiem wspinający się, tylko przez moc i ciężar brązu utrzymuje się z jeźdźcem na tylnych jedynie nogach i na kilku partyach włosów ogona, co się wielce do ożywienia i pokazania siły w tej rzeźbie przyczynia. (Journ. d. Deb. 14. Paźdz. 1851.)

Medale rady miejskiej Brukselskiej. Rada gminna miasta Brukselli (Conseil Communal) zwykła członkom swoim oprócz *jetonów* obecności (*jetons de présence*), jako kontrola znajdowania się na posiedzeniu (używane w polspolicie w Belgii i we Francji medaliki) rozdawać co rok jeszcze medal srebrny większego rozmiaru, na którym z jednej strony są wyryte najważniejsze tej rady przeszło-

roczne postanowienia, na stronie zaś odwrotnej wyobrażona jedna z budowli świeżo w stolicy wystawionych. I tak np. na medalu z r. 1852, wyryty jest plan nowych koszar zwanych *du Petit Chateau* i napis przypominający, że plany i budowa wykonane zostały przez p. Mayers, kapitana Inżynierów. Piękna to pod wszelakim względem myśl, jak wiele innych, które w tym młodocianym kraju powstały i wnet w życie były wprowadzone. (Ind. Belge. 21. Stycz. 1852.)

Posąg konny Lorda Hardinge. P. J. H. FOEY, angielski rzeźbiarz wymodelował niedawno śliczny posąg znakomitego Lorda wice hr. Hardinge, który ma być wzniesiony ze składek zbieranych w Indyach, na pamiątkę zasług tego generała dla wschodnio-Indyjskiego państwa. Wysokość posągu wynosi 13 stóp ang. 4 cale, ma on być postawionym na podstawie z czerwonego granitu wysokości na stóp 10. Koń Lorda wymodelowany z natury, przedstawia ulubionego jego arabezyka *Meane*, który go nosił we wszystkich indyjskich bitwach. Z rzadkiem szczęściem rzeźbiarz oddał postać jego pełną ognia i spokoju zarazem, nieocenionego przymiotu w wojowym koniu. Lord sam wymodelowany jest doskonale w stroju właściwym, który pod ręką p. Foey jest nowym dowodem, że dzisiejszy nasz ubiór równie może być malowniczo plastycznym jak grecki lub rzymski. (Ill. Lond. News. 15. Stycz. 1853.)

ZYWOTY I WIADOMOŚCI OSOBISTE.

PAWEŁ MALIŃSKI. W d. 7. Listopada 1853. r. zakończył tu życie w dosyć późnym już wieku s. p. Paweł Maliński rzeźbiarz, odznaczający się i niegdyś professor rzeźby w b. Uniw. Warsz. Choć pod koniec życia nietylko już odgłosu miały prace jego, bo mu wiek przytył wzrok, i rękę nietylko natchnieniem powolną uczynił, zawsze jednak nie przestał być jednym z najcelniejszych tutejszych rzeźbiarzy, który nietylko drobnem wyrobieniem jak piękna całością prace swe cechował. Dotąd najlepszymi są w Warszawie posągi wyszłe z pracowni jego, jak większa część zdobiących kościół S. Karola Boromeusza i posągi umieszczone na palacu Namiestnikowskim i wiele innych. Dotąd także nie ma lepiej i gustowniej zrobionych orłów herbownych, jak te których modele robił, p. Maliński. Jako człowiek dobry, dla uczniów swoich ojcowskie miał zawsze serce, i nie jednemu w swoim czasie skutecznie pomógł. Pamięć jego zasługuje na obszerniejszą wia-

domosć o życiu i pracach jego artystycznych, którą będziemy się starać dać wkrótce czytelnikom naszym, dla tego też na teraz ograniczamy się tylko tem pobieżnem wspomnieniem.

Pomiędzy zmarłymi w r. 1851. artystami zagranicznymi znajdujemy znanych rzeźbiarzy. FRYDERYKA TIECK członka Instytutu francuzkiego, oraz pp. LEGENDRE-HERAL i VANTALOU; w r. zaś 1852. zakończył życie słynny PRADIER, jeden z największych tegoczesnych rzeźbiarzy, któremu osobny poświęcimy ustęp.

Na posiedzeniu swem publicznem, odbytem w d. 10. Paźdz. 1852. dla rozdania nagród, Cesarska Akademia, Sztuk Pięknych w St. Petersburgu między innemi przyznała medal wielki srebrny, w oddziale rzeźby uczniowi swemu p. WIKTOROWI BRODZKIEMU, za figurę *Kupidyna śpiącego*, i temuż szczególną pochwałę za postęp w rzeźbiarstwie.

RUCH OBECNY RZEŻBY.

Pisaliśmy już g'zieindziej (Gaz Warsz. kronika Sztuk i Przem. § I.) o odznaczających się niektórych pracach p. WOJCIECHA ŚWIĘCKIEGO b. u. tut. Szk. Szt. P. Nie chcemy się powtarzać, oddając mu znowu pochwały za też same prace, wolimy wspomnieć o nowej zupełnie robocie, którą mieliśmy sposobność widzieć jeszcze nawet nieukończoną. P. Świącki obrał zdaje się sobie za cel, piękny w istocie i chwalebny, zastąpić tysiączne u nas się rozchodzące francuzkie i niemieckie dzieła malej rzeźby tak zwane *petits plâtres*, (*figurine*) swojskimi i z wyrobu i z przedmiotu. Oprócz więc seryi posążków królów, wielkich mężów, i z ludu wiejskiego wzór biorących, którą ciągle dalej prowadzić zamierza, wykonał teraz wypukło-rzeźbę okrągłą, na sposób tych licznych słoniową kość naśladowujących rzeźb, które widzimy w oknach naszych handlujących materiałami rysunkowemi i rysunkami. Rzeźba ta około 12 cali w średnicy mająca, przedstawia Jana Kochanowskiego, siedzącego pod lipą, któremu Urszulka znosi kwiatki. Myśl piękna, tkliwa, wykonanie wcale dobre, zwłaszcza gdy artysta skutecznie zamierzone niektóre poprawki. Postać Kochanowskiego nieco może za młoda, lecz jakże starym poetę wyobrazić sobie można? To tylko Andrzej Koźmian w starości nawet młodym i pełnym życia być może poetą. Postać Urszulki ma wiele dziecięcego wdzięku. Radzibyśmy bardzo, żeby podobnego rodzaju i liczniejsze rzeźby zajęły u nas miejsce zagranicznych, nie zawsze myślą i wykonaniem nawet artystycznym zalecających się, chociaż w tamtych widać swobodnie bujającą łatwość ręki, tu zaś znać trochę pracę podjętą przez artystę, my jednak to ostatnie więcej cenimy.

W pracowni tutejszej Szkoły Sztuk Pięknych uczniowie jej, pod przewodnictwem prof. Hegla, wyrabiają z piaskowca dwa mniejsze od natury wspinające się konie, przeznaczone podobno do przyozdobienia ujeżdżalni w Willanowie. Podobnejże wielkości dwa drugie widzieliśmy zaczęte u p. Lud. Kaufmann, rzeźbiarza, które miały do tegoż gmachu być użyte.

Wyjmujemy z tegoż samego listu z St. Petersburga, z którego już powyżej umieściliśmy szczegóły o malarskiej części wystawy z r. 1853. Cesarskiej St. Petersburgskiej

Akad. Szt. P. następne wiadomości o rzeźbach tam odznaczających się.

„W sali wchodowej na Wystawie umieszczone były rzeźby. Najlepsze z nich były: p. WIKTORA BRODZKIEGO z Wołynia, ucznia prof. Vitali, jedna z marmuru, Amorek czyli Kupido uspiiony; prześliczny dzieciaczek w muszli wspartej na dwóch delfinach, leży i tak wybornie śpi tak mile, że aż zazdrość bierze, widać w uspiionych rysach że o figlach marzy, wygląda jakby poprzednio jedną ręką pod głowę był podparty, ręka się wysunęła i pozostała zgięta obok głowy, w drugiej ręce trzyma strzałę; tyle w nim miękkości ciała, formy tak piękne, okrągłe, owoc studyów z natury, dotknięcia dłuta artystyczne, aż do drobnych fałdów pulchnego ciała wzbudzają podziwienie. W roku przeszłym za model gipsowy do tej rzeźby dostał już medal srebrny. Drugą pracą p. Brodzkiego jest Akteon powracający z polowania: spoczywa pół siedząc, pół leżąc, zlekka skrzyżowawszy nogi, przy strumyku z którego małą muszelką wodę nabiera, z za niego wygląda pies nastawiwszy uszu, jakby oczekujący czy i jemu się co dostanie. U stóp porzucone łuk i strzały, zdobyte na boku, zając do trąbki przytroczone. Głowa Akteona dużo ma wyrazu znużenia, z nozdrzy trochę rozwartych zapal młodzieńczy i rozgrzanie widać, oddycha ustami półrozwartemi, z których niemal oddech gorący daje się uczuć. Przy tem znużeniu, które się i w oczach nawet piętnuje, twarz wesola dopełnia charakteru myśliwskiego. W ogóle niezmiernie dużo życia, cała figura dobrze narysowana, nogi szczególnie piękne. Za tę statuetkę p. Brodzki otrzymał w tym roku medal złoty 2^{go} stopnia. Obiedwie te rzeźby p. Brodzkiego są naturalnej wielkości. Akteon z gipsu tylko wymodelowany. Był też biust Apolinarego Kątskiego przez tegoż p. Brodzkiego nadzwyczaj podobny. Opodal stał Orfeusz grający na lutni, dany na wystawę przez p. MATUSZEWSKIEGO ucznia Barona Kłodta, za którego akademia pochwałę mu wynurzyła. Znać że cała figura z natury była modelowaną; zresztą dobrze narysowana, o pięknych szczegółach, dobrze usadzona, ale mająca zbyt mało poezji i fantazji (szczególniej brak ten w głowie widać) na figurę tak poetyczną, jaką starożytni rozumieli pod postacią Orfeusza.“

„(W. G.)“